Ten piękny... żywioł

Nie sądzę aby ktokolwiek z mieszkańców Ustki, Kołobrzegu czy innej miejscowości nadmorskiej twierdził inaczej po"wydarzeniach" ze stycznia bieżącego roku, których sprawcą był morski żywioł. Jego piękno-w ludzkim odczuciu wynika z nieopanowalności tego żywiołu a więc z mocy,wobec której człowiek czuje się bezradny. We wtorek 16 stycznia nie byłem jedynym spośród Słupszczan, którzy przyjechali do Ustki obejrzeć sztorm jakiego nie pamiętają mieszkańcy. Tego dnia sztormowa aura o sile osiągającej nienotowaną moc dwunastu stopni w skali Beaufortey wtłaczała do portu poprzez zakryte główki falochronów nawałnice wodne kilkunastometrowej wysokości. Woda wysokim falowaniem wpływała wgłąb lądu zakewając portowe nadbrzeża i dalej...łąki rozciągające nad Słupią już poza Ustką.

Staliśmy przy kapitanacie portu oniemiali i także...bezradni. Wówczas to przypomniał mi się tekst notatki prasowej wyciętej 17 lutego 1977 roku z "Gazety Współczesnej" i skrzętnie odłożonej do redakcyjnego archiwum z "morską" teczką. Korespondent PAP Tomasz Walat donosił ze Sztokholmu, iż - jak ustalili szwedzcy naukowcy w wyniku pomiarów i satelitarnych obserwacji - Półwysep Skandynawski podnosi się z pewnym przyspieszeniem od setek lat. Od niedawna stanowi to 5 do 10 milimetrów rocznie i brakuje już tylko 100 metrów by ten północny masyw znad Bałtyku powrócił do pozycji jaką posiadał przed 10 tysiącami lat zanim nie obniżył go o 550 metrów lodowiec, który osiągnął grubość ponad 3 tys. metrów. Szwedzi ustalili, że jednocześnie że trwa proces obniżania się o ok. 1 milimetr w ciągu 1-2 lat południowych brzegów Bałtyku.

Ten proces-określany transgresją- co bardziej wrażliwym przywodzi na myśl analogię z przechylanym spodkiem z wodą wylewającą się poza jeden z brzegów.

Ten kataklizm ma szansę przy takim "tempie" spełnić się na przestrzeni... 25 tysięcy lat. Czegóż więc się boisz przybyszu ze Słupska ? Nie lepiej stwierdzić iż piękny jest tak eksplozywny żywioł i spokojnie powrócić do domu ?

Może i racja gdyby po trzytygodniowej styczniowej nawałnicy morze "powróciło" na swoje miejsce a mieszkańcy Ustki i innych miejscowości polskiego wybrzeża Bałtyku mogli spokojnie wyzbierać na pięknych plażach śmieci, szykować plażowe kosze i oczekiwać na słoneczne lato.

Tak poetycki, sielski-anielski finał to niestety mżonki. Skończyły się północne wiatry, uspokoiło się morze, rozpoczął się pracowity okres szacowania szkód, oględziny spustoszenia jakiego na całym wybrzeżu dokonał ten "piękny" żywioł.

Jak wyniża z obliczeń dokonanych przez ekipy specjalistów Urzędu Morskiego ze Słupska, woda doszczętnie rozmyła resztki wałów wydmowych na całym Środkowym Wybrzeżu, zwłaszcza na wschód od Darłówka, na mierzei jeziora Kopań, w Wicku, Dźwirzynie. Poważnie ucierpiały brzegi klifowe w Ustroniu Morski, Ustce, Jarosławcu, Kołobrzegu. Zniszczenia wydm ustabilizowanych płotkami, roślinnością - to zniweczenie wysiłku ponad 20 lat pracy, od pamiętnego, choć nie tak groźnego sztormu w 1962 roku. Łącznie woda "zabrała" ok. 2 miliony 717 tys. metrów sześciennych wybrzeża/ ok. 65 hektarów powierzchni/. Sporo szkód stwierdzono w portach gdzie m.in. osiadły podmyte nadbrzeża. Żywioł powalił na plażach i podmytych nadmorskich promenadach/np. w Ustce/ łącznie ponad półtora tysiąca drzew. Aby przystosować niektóre plże do jakotakiej użyteczności - trzeba będzie nawieźć na nie jak najszybciej ponad 140 tys. metrów sześciennych piasku, także w miejsce licznych wyrw powstałych w brzegu nadmorskim.

Zniszczenia tego styczniowego kataklizmu w wielu aspektach są nieodwracalne. Wystarczy porównać ilość ziemi zabranej z tym co się planuje nawieźć - zabierając zresztą z lądu ten piasek.

Ta nieodwracalność

to m.in. obniżenie poziomu plaż, stworzenie przez wodę sytuacj w której każda sztormowa fala będzie miała łatwiejszy dostęp d brzegu. Konsekwencje łatwie do przewidzenia. A więc - przypomin jąc owo stwierdzenie o obniżaniu się południowego brzegu Bałtyk - dla człowieka jest to sytuacja patowa. Ale tenże człowiek, dy ponujący wiedzą, techniką, musi szukać sposobów na powstrzymywa nie tempa procesu abrazyjnego na wybrzeżu morskim. I niech nas nie znieczulają sielskie opowiastki o tym, że morze tu zabiera a gdzie indziej z nawiązką oddaje. Stwierdzono przecież dowodni że tylko w ostatnim stuleciu na wielu odcinkach wybrzeża morze zabrało pas ziemi o szerokości dochodzącej do 200 metrów - tworząc nowe plaże, malownicze urwiste brzegi klifowe np. w okolicach Międzyzdrojów, Jarosławca, Poddębia, Kępy Redłowskiej,Gdyni , Orłowa, okolic Cetniewa.

Bardzo wymowną ilustracją tego procesu są szczątki kościoła w Trzęsaczu"wiszące" nad spadzistym zboczem plaży, czy też res tki potężnego betonowego stanowiska dla działa wystające z wody kilkan ście matrów od brzegu w zatoczce utworzonej przez morze na wsch dniej plaży w Ustce. Jeszcze w 1945 roku ten bunkier znajdował się na szczycie wydmy kilkadziesiąt metrów od morskiego brzegu! O tym,że kościółek w Trzęsaczu stał ponad 150 metrów od brzegu morza, świadczy kościelna kronika z 1831 roku !

Ludzkie wysiłki w zmaganiu z morskim żywiołem czasami prz noszą sukces. Wystarczy przypomnieć przykłady z holenderskich nadmorskich depresji, czy chociażby nasze Żuławy Wiślane. Ostat ni sztorm uzmysłowił nam zbyt boleśnie jak wiele zaniedbań nawa stwiło się na tych Żuławach w okresie powojennym i jeśli człowi nie ~~[illegible]~~ doprowadzi do należytego stanu istniejących tam urz dzeń hydrotechnicznych, jeszcze jeden taki sztorm i ... żegnaj Żuławy, witajcie żeglarze.

Co człowiek zepsuł

- człowiek winien naprawić. A są takie możliwości, chociaż czasami przyroda sprawia psikusa i wydatnie...pomaga. W latach dwudziestych i pięćdziesiątych naszego stulecia dzięki wzmożonym pracom hydrotechnicznym na wielu odcinkach wybrzeża udało się odzyskać 30-50 metrów brzegu. Wystarczy stworzyć odpowiednie systemy ostróg, zapór - by woda i wiatr osadzały na nich i za nimi spore ilości piasku porastającego nadmorską roślinnością. Takie przykłady mamy w rejonach zachodnich Kołobrzegu czy na zachód od Ustki. Nadmieńmy jednak, że są to rejony rzedziej uczęszczane przez...człowieka. Najgroźniejszy bowiem dla tych wysiłków nad utrwalaniem wydm nadmorskich jest wszędobylski plażowicz rozdeptujący wydmową równinę, tworzący /choćby tylko stopami / dołki natychmiast rozwiewane przez wiatr do monstrualnych rozmiarów.

Najwymowniejszą ilustracją ludzkiej bezmyślności są tragiczne dzieje starej Łeby leżącej niegdyś na zachodnim prawie depresyjnym brzegu u ujścia rzeki Łeby. U końca 14 wieku szybko rozwijająca się osada rybacka i handlowa zyskała znaczny rozgłos wśród żeglarzy i handlowców zamawiających u miejscowych rzemieślników coraz więcej łodzi i statków. Toteż łebianie wycięli w szybkim tempie piękny bukowo-dębowy kompleks lasów porastających okoliczne wybrzeże morskie. Dzieła zniszczenia dopełnił w zastraszającym tempie wiatr rozwiewający zruszone piaszczyste podłoże i - sztormowa fala, która coraz częściej poczęła się przedzierać wgłąb lądu, na Gardneńsko-Łebską nizinę poprzez rozwiane wydmy. Kroniki odnotowały, iż po raz pierwszy woda zalała Łebę w czasie sztormu 17 stycznia 1396 roku. Następnie - 14-15 października 1441 roku, 28 stycznia 1467 roku, wreszcie 15 września 1497 roku. Po tym ostatnim sztormie książę Wejher przeniósł swoją siedzibę na wyżej położony prawy brzeg Łeby nad jezioro Sarbsko. Za księciem podążyli mieszkańcy rozbierają

tym razem dokumentnie
zalane wodą chaty. Jescze przez pewien czas...łodziami dopływali na msze do murowanego kościółka św.Mikołaja. Rozebrano go w 1590 roku i zbudowano kaplicę w "nowej" Łebie. Starą powolnie zasypywał piasek i dziś na jej miejscu znajdują się podziwiane przez wczasowiczów ~~ogromne~~ rozległe wydmy - niegdyś ruchome, dziś stabilizujące się dzięki pieczy pracowników Słowińskiego Parku Narodowego. Prawdziwie ogromne "ruchome" przestrzenie wydmowe znajdują się natomiast na Mierzei Łebskiej bardziej na zachód w kierunku Czołpina.

Jakie szanse ma człowiek w walce z morskim żywiołem ? Spore, jeśli praca będzie wykonywana systematycznie, będzie podporządkowana naukowym obserwacjom a jej efekty nie będą narażone ne zaprzepaszczanie przynajmniej przez...człowieka.Eksperymenty trwają. Czasami, jak ostatnio w Rowach, przyroda weryfikuje ludzkie poczynania, trzeba likwidować budowle / np. ostrogi/ wykonane, projektować nowe. Ale też przyroda przy całej swej bezwzględnosci - potrafi sama ustanawiać najwłaściwsze rozwiązanie. Przyrodnicy dowodzą, że wiele brzegów klifowych posiada mocno ustabilizowaną, odporną na działanie fal " konstrukcję. Porośnięte roślinnoscią, wytwarzając własny mikroklimat o dużej wilgotności i stabilizacji temperatury - sprzyjającej szybkiemu rozrostowi poszycia roslinnego, krzewów,drzew chroniących brzeg przed wiatrem. To najmocniejsza ochrona - mocniejsza od betonowych opasek zza których wiatr wywiewa piasek a woda je podmywa osuwając. Wystarczy obejrzeć betonowe rumowiska np. w Ustce - po ostatnim sztormie.

Jak stwierdził w wypowiedzi dla Trybuny Ludu z 28 stycznia br. Doc.Dr Jan Piechura z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, do Bałtyku w styczniu napłynęło około 200 kilometrów sześciennych wody z Morza Północnego. Woda ta oczyściła Bałtyk, wzbogaciła jego życie biologiczne. To chyba jedyna dla nas pociecha zanim, jak twierdzą szwedzcy naukowcy, podnoszenie się Półwysp

Skandynawskiego nie zlikwiduje cieśnin duńskich i zamieni Bałtyk w niewielkie jezioro. Ale to nastąpi za....25 tysięcy lat.

Jerzy Dąbrowa